Rok XI. Nr. 317 (3207). Wilno, Poniedziałek 19 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wyniki wyborów komunalnych w Gdańsku

Zwycięstwo narodowych socjalistów

GDAŃSK, (Pat). Ogólne wyniki dzisiejszych wyborów komunalnych są następujące:

W wyborach do rad gminnych w powiecie GDAŃSKIE NIZINY złożono ważnych głosów 13.174 na 15.664 uprawnionych do głosowania. Na listę narodowo-socjalistyczną padło głosów 12.128, na listę centrowo-niemiecko-narodową — 118, socjalistyczną — 573, komunistyczną — 355. Na listę narodowo-socjalistyczną padło więc około 92 proc. głosów. W powiecie tym ,jak wiadomo, listy polskiej nie zgłoszono.

Wyniki wyborów do rad gminnych w pow. WIELKIE ŻUŁAWY są następujące: Oddano ważnych głosów 21.500 Z tego na listę narodowo-socjalistyczną padło 18.737, na listę centrowo-niemiecko-narodową 1250, na socjalistyczną 846, komunistyczną 452 i polską — 215.

Rezultaty wyborów do sejmiku powiatowego w powiecie Wielkie Żuławy Oddano głosów ważnych 23.452. Na listę narodowo-socjalistyczną padło 18.102, centrowo-niemiecko-narodową 2.186, socjalistyczną 2079, komunistyczną 830 i polską 255.

Rezultaty wyborów do sejmiku powiatowego w pow. GDAŃSKIE NIZINY: Ogólna liczba uprawnionych do głosowania 15.942. Ważnych głosów oddano 14.614. Z tego na listę narodowo-socjalistyczną padło 11.610, na centrowo-niemiecko-narodową 956, na socjalistyczną 1575, na komunistyczną 473.

W PORÓWNANIU Z WYNIKAMI POPRZEDNICH WYBORÓW W TYCH POWIATACH DAJE SIĘ ZAUWAŻYĆ KOLOSALNY WZROST GŁOSÓW PADŁYCH NA LISTĘ NARODOWO-SOCJALISTYCZNĄ. Ilość tych głosów wzrosła w pow. Gdańskie Niziny z około 3000 do blisko 11.000, a w pow. Wielkie Żuławy z przeszło 3.500 do prawie 14.500. Pozostałe listy wykazują spadek głosów, dochodzący do 50 proc.

Zgon kard. Gasparri

RZYM. (Pat.) W niedzielę 18 b. m. o godzinie 22.30 zmarł tu kardynał Gasparri.

Z pobytu min. W. Jędrzejewicza w Wilnie

Podczas swego pobytu w Wilnie z okazji udziału w uroczystości poświęcenia nowego gmachu Collegium Anatomicum p. minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz zainteresował się również sprawami szkolnemi i przejawami życia kulturalnego w Wilnie.

Wdniu 17 b. m. p. Minister dokonał inspekcji szkoły powszechnej „Świt", gimnazjum państwowego im. Mickiewicza oraz im. Słowackiego i filji białoruskiej tegoż gimnazjum oraz Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych. W godzinach popołudniowych p. Minister odwiedził siedzibę Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych w murach po-Bazyljańskich. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej i Bibljotekę im. Wróblewskich.

W drugim dniu pobytu w niedzielę 18 listopada p. Minister zwiedził Troki i zapoznał się ze stanem prac konserwatorskich na Zamku Trockim, interesując się zarówno stroną techniczną jak i metodą prac konserwatorskich. W godzinach wieczornych p. Minister był w teatrach wileńskich oraz na koncercie Bogumiła Sykory z udziałem chóru naucz. pod dyr. p. Gawrońskiej, zorganizowanym przez Koło Urzędników Kuratorjum Okręgu Szkolnego na rzecz T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych w sali im. księcia Adama Czartoryskiego w gmachu Kuratorjum.

Wieczorem pociągiem pośpiesznym p. Minister odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz. Uniwersytetu i szkolnictwa.

Min. W. Jędrzejewicz w Szkole Nauk Politycznych i państw. bibljotece im. Wróblewskich

W sobotę 17 listopada pomiędzy godziną 19 a 20 Pan Minister W. Jędrzejewicz, bawiący w Wilnie, odbył wizytację Szkoły Nauk Politycznych i Bibljoteki im. Wróblewskich przy ul. Arsenalskiej w b. pałacu Tyszkiewiczów.

Pan Minister interesował się wszystkiemi stronami życia szkoły. Zwiedził sale wykładowe, czytelnię i bibljotekę podręczną szkoły. Wyraził zadowolenie że bibljoteka ta zawiera już ponad 6000 tomów dzieł nabytych przez Instytut Naukowo-Babadawczy Europy Wschodniej, łącznie z trzema tysiącami książek, wybranych do niej z Bibljoteki Wróblewskich — zaspakaja już najbardziej palące potrzeby dydaktyczne szkoły.

Następnie Pan Minister w obecności p. Kuratora Szelągowskiego, który Mu towarzyszył, odbył dłuższą konferencję z dyrektorem Szkoły p. Wielhorskim, informując się szczegółowo o programie nauczania, składzie słuchaczów pod wzgl. zawodowym i miejsca pochodzenia, ich liczebności, postępach w naukach i t.p. Interesował się Pan Min. bardzo ciałem profesorskim szkoły, trudnościami zdobywania specjalistów do przedmiotów monograficznych o ZSSR, wykładanych w Szkole i pracą Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, wychowującą w Wilnie młode siły naukowe dla studjów nad Rosją Sowiecką.

Pilną uwagę zwrócił Pan Minister na fakt kreowania ostatnio dwu seminarjów dla absolwentów Szkoły i dla zdolniejszych słuchaczów ostatniego roku studjów: jednego dla pracy nad ekonomiką ZSSR, pod kierunkiem Doc. D-ra S. Swianiewicza — drugiego dla studjów ustrojowo-politycznych nad Rosją Sowiecką z Doc. D-rem W. Sukiennickim na czele.

Następnie Pan Minister zwiedził księgozbiory Bibljoteki im. Wróblewskich, jak również kollekcję obrazów, rycin i sztychów należących do Bibljoteki.

Zgodnie ze Statutem Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie uczelnia ta, jako wyższy zakład podlega wprost Ministrowi Wyzn. Rel. i O. P. bez pośrednictwa organów Ministerstwa.

Zatem Szkoła gościła w sobotę swego wysokiego Szefa i Opiekuna, który nie szczędził jej poczynaniom słów zachęty, jak również zapewnień o swej życzliwości w dalszych staraniach rozwojowych Szkoły.

Japonja kategorycznie żąda parytetu na morzu

LONDYN, (Pat). Dzienniki londyńskie podają wiadomość, że w toku wczorajszego spotkania radcy ambasady japońskiej Kato z radcą morskim w Foreign Office Kraigiem, Kato podał do wiadomości przedstawicieli Foreign Office w ogólnych zarysach odmowną odpowiedź japońską, której formalne doręczenie ministrowi Simonowi nastąpi prawdopodobnie w najbliższy wtorek. Japonja odrzucać ma, zdaniem prasy londyńskiej, propozycję angielską i podkreśla, że kwestja parytetu sił morskich jest dla Japonji nietylko kwestją prestiżową, ale również sprawą materjalnej potęgi dla celów obrony. W tych warunkach Japonja domaga się parytetu nietylko w zasadzie, ale i w praktyce.

Niemcy zastosują się do wyniku plebiscytu w Saarze

Oświadczenie Hitlera wobec francuskich b. kombatantów

PARYŻ, (Pat). „Le Matin" ogłasza sprawozdanie z dwugodzinnej rozmowy, jaką przedstawiciel byłych kombatantów dep. Goy i radca miejski Monnier odbyli z kanclerzem Hitlerem.

Kanclerz Rzeszy miał oświadczyć między innemi: „Nie może być żadnych nieporozumień między naszemi krajami. Istniejące obecnie związane są ściśle z zagadnieniem Saary. **Byłoby szaleństwem sądzić, że Niemcy uciekną się do siły celem uniemożliwienia plebiscytu Oświadczam zupełnie formalnie, że zastosujemy się do wyników głosowania".** W dalszym ciągu rozmowy kanclerz dodał, że Niemcy nie mogą mieć żadnych agresywnych zamiarów na Zachodzie, gdzie gęstość zaludnienia wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy. „Jak można przypuszczać, że dążymy do odzyskania terytorjów o tejże gęstości zaludnienia, aby przez to utrudnić jeszcze naszą sytuację. My, którzyśmy doświadczyli wojny, rozumiemy całą bezużyteczność tej okropności. Najlepsi synowie obu naszych narodów padli w walce i nawet zwycięzcom nie udało się uniknąć kryzysu. **Należy pracować nad stworzeniem nowego ładu społecznego.** Gdyby Francja i Niemcy doszły do porozumienia, to niepokojące nas zamiary znikłyby nazawsze i nastąpiłoby znaczne polepszenie gospodarcze w całej Europie. **Od naszych dwóch narodów zależy spełnienie tego marzenia.** Sądzę że byli kombatanci mogą narzucić pokój całemu światu".

Gen. Gamelin zostanie następcą gen. Weyganda

PARYŻ, (Pat). „Le Matin" twierdzi, że w końcu stycznia przyszłego roku ustąpi ze stanowiska wiceprzewodniczącego Wyższej Rady Wojennej gen. Weygand z powodu osiągnięcia przez niego przepisanej ustawowo granicy wieku. Następcą gen. Weyganda zostałby dotychczasowy szef sztabu gen. Gamelin. W tym wypadku szefem sztabu zostałby mianowany gen. Georges.

Wycieczka z naszych ziem w drodze do Wilna

TARNÓW. (Pat.) W niedzielę przybyła do Mościc wycieczka włościan Ziem Północno-Wschodnich. W czasie powitania na dworcu uczestnicy wycieczki wznosili manifestacyjne okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i armji. Z dworca wycieczka udała się na zwiedzenie fabryki związków azotowych w Mościcach. Po obiedzie włościanie ziem kresowych udali się do Tarnowa, gdzie byli owacyjnie witani przez tłumy publiczności. Z Tarnowa wycieczka odjechała w drogę powrotną przez Rozwadów i Lublin w kierunku Wilna.

Zgon redaktora naczelnego „Siegodnia"

W nocy z piątku na sobotę zmarł w Rydze **Maksym Ganfman**, redaktor naczelny „Siegodnia".

S. p. Ganfman ur. w r. 1873 w Taurogach na Kowieńszczyźnie, skończył gimnazjum w Szawlach, poczem studjował prawo w uniwersytetach w Petersburgu i Kazaniu. Był więziony przez władze rosyjskie w Petersburgu, Wilnie i Kownie za działalność w radykalnych organizacjach studenckich.

Od r. 1898 datuje się działalność publicystyczna Zmarłego. Współpracował w szeregu pism rosyjskich i zagranicznych o kierunku demokratycznym, m. in. w „Riecz'i" od r. 1906 do 1918, t. j. od założenia aż do ostatniego dnia istnienia tego pisma.

Z Rosji sowieckiej udało się wrócić Ganfmana do Litwy w r. 1921. Odrazu został zaproszony przez redakcję „Siegodnia" do współpracy. Wkrótce objął stanowisko naczelnego redaktora „Siegodnia", z którego zabrała go onegdaj śmierć. W osobie zmarłego ubył jeden z najwybitniejszych publicystów rosyjskiego liberalizmu.

Pogrzeb ś. p. Ganfmana odbył się wczoraj w Rydze na cmen. Pokrowskim.

Goering w lesie



Premjer Goering, sfotografowany podczas inspekcji niemieckich lasów państwowych, gdy podaje rękę robotnikowi.

O PIŁSUDSKICH NA LITWIE

„Liet. Žinios" Nr. 184 zamieszczają w odcinku wspomnienia poetki litewskiej Gabrj li Pietkiewiczówny o tem, „jak w Wilnie przygotowywano bomby w celu zamordowania cara" oraz o „wychowawczyni Piłsudskiego w Litwie".

Jako motto, autorka podaje powiedzenie: „Fortuna kołem się toczy: wczoraj byłem studentem, a dziś jestem aresztantem".

Dziś — rozpoczyna p. G. P. — wiele się mówi o przyszłych stosunkach Polski i Litwy. Obie strony w związku z temi stosunkami mają okazję przypomnieć wiele przyjemnego wielkiego i ciężkiego z tych czasów, gdy nieszczęsne koło fortuny tak się obróciło, iż Litwini wraz z Polakami utracili wolność.

...Z biegiem czasu koło fortuny poczęło jednak znowu się obracać i to w kierunku nieprzychylnym dla olbrzyma północnego. Nawet młodzież rosyjska poczęła kłaść głowy nie mogąc znieść ucisku Narodu Rosyjskiego.

Jeśli młodzież litewska, troszcząca się o losy Litwy ze współczuciem i szacunkiem spoglądała na ofiary młodzieży rosyjskiej, to cóż można powiedzieć o wrażeniu, które wywołała wiadomość o usiłowanym zamachu braci Piłsudskich na życie cara. Wiadomość tę można porównać jedynie z pierwszemi powiewami wiosny...

Piłsudscy. Przecież oni nasi... nasi, ciężko gnębionej ojczyzny Synowie.

Wówczas w sercach uświadomionych Litwinów zapłonęło ku tym młodzieńcom nietylko współczucie i szacunek, lecz w tych zgnębionych sercach powstała duma, że młodzieniaszkowie ci są nam bliscy i że ofiara ich wznieca nadzieję, że i nam, do grobu kładzionym sądzone będzie doczekać piękniejszego jutra.

* * *

Los zetknął mnie — pisze p. G. P. — ze Stefanją Lipmanówną, której nazwisko zdaje się wiele musiałoby mówić obecnym przywódcom Polski.

Było to latem w Połądze. Spotykając się na górze Biruty lubiłyśmy rozmawiać o troskach ojczyzny.

Później dowiedziałam się, że Lipmanówna jest ciotką, wychowawczynią i opiekunką obu Piłsudskich, którzy usiłowali zamordować cara...

Z każdym dniem — pisze dalej p. G. P. — wzrastało ku Lipmanównie, tej kobiecie o wielkiej duszy, uczucie szacunku i sympatji. Pewnego dnia na tejże górze Biruty Lipmanówna, upewniwszy się, że dokoła nikogo niema, odpięła ubranie i z zawieszonego na piersiach woreczka wybrała listy skazanych za przestępstwa polityczne Bronisława i Józefa Piłsudskich. Starszy Bronisław pisał z Syberji, młodszy Józef z rot aresztanckich na pograniczu Rosji.

Wzruszona staruszka mówiła, że są to jej najdroższe relikwje. Opowiadała, jak widywała się z Piłsudskimi w więzieniu petersburskiem.

Pierwotnie Piłsudscy skazani zostali na śmierć. Potem jednak, jako niepełnoletnim, zamieniono im karę: Bronisławowi na 18 lat katorgi, zaś Józefowi na pobyt w rotach aresztanckich. W listach dźwięczały serdeczne rady: „Zbudźcie się panowie, zbudźcie się. Pochodniami światła oświećcie drogi ludu. Wyrównajcie tę przepaść, jaka się wytworzyła pomiędzy inteligencją i ludem. Tylko rozbudzona świadomość ludu zrozumie prawa i obowiązki człowieka". Bronisław skarżył się na swe nieszczęście. Pisał, jak gnije w tak niskim lochu, że nawet rozprostować się nie może, pisał, że pragnie jedynie zapomnieć, że jest człowiekiem.

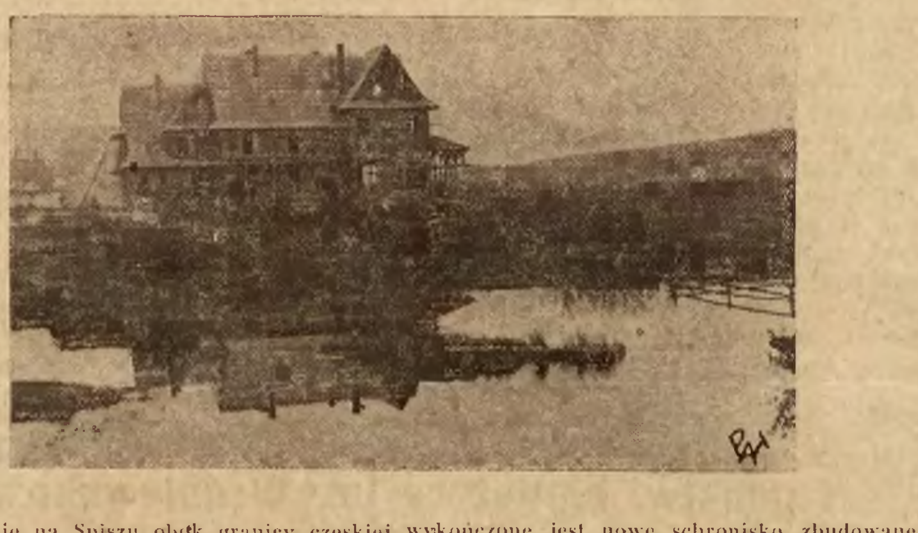
Zaś Józef pisał, jakgdyby szczycąc się tą karą, którą dźwiga... Pierwszy swój list Józef zaczyna słowami: „Fortuna kołem się toczy". Wczoraj byłem studentem, a dziś aresztantem na perskiej granicy".

Wobec takiej otwartości uważałam za swój obowiązek wyznać Lipmanównie, że Litwini również pracują nad uświadomieniem narodu i kolportują z zagranicy tajną literaturę. Lipmanówna zapaliła się do tej roboty. Otworzyła w Połądze kwaterę dla uczniów, sprowadzała z zagranicy pisma litewskie i uświadamiała młodzież. Później Lipmanówna wyznała, że bomby, przeznaczone na zamordowanie cara, były przygotowywane w jej mieszkaniu w Wilnie. Materjału wybuchowego dostarczył pewien aptekarz wileński. W jakiś czas później Lipmanówna musiała uciekać z Połągi. Potem odnalazłam ją w Wilnie. Jednocześnie przybyła do niej młoda Sybiraczka z wieściami od Bronisława, które mu skrócono karę i pozwolono zająć się pracą naukową bez prawa wyjazdu z Syberji. Więcej Lipmanówny nie widziałam. Przyszły lata wielkiej wojny. Koło fortuny dla wielu narodów znowu się obróciło — dla jednych szczęśliwie, dla drugich nieszczęśliwie. Do rąk trafiła mi książka St. Witkiewicza o legjonach polskich, które powstały niemal z samej inteligencji. Na czele tych legjonów stał, jako wódz organizator Józef Piłsudski, tenże wychowanek Lipmanówny, były więzień polityczny.

Obok szczerej radości z takiego obrotu koła fortuny, uczułam żal, że Lipmanówna tego nie doczekała, że nie doczekała tej wymarzonej chwili, gdy w rękach jej wychowanka, wyrosłego w walce, znalazł się znak narodowego polskiego srebrnopiórego Orła i serce moje radowało się ze zwycięstwa Piłsudskiego, wierząc niezłomnie, że Polakom i nam — Litwinom zaświta słońce wolności.

I nawet dziś, po tylu latach — kończy swe wspomnienia autorka — nawet po złamaniu umowy suwalskiej uczucia nie pozwalają mi inaczej spojrzeć na Piłsudskiego, jak na wielkiego zwolennika wolności narodów, który, zrozumiawszy swój fałszywy krok, nie dziś, to jutro naprawi go...

Schronisko szkolne na Spiszu



W Jurgonie na Spiszu obok granicy czeskiej wykończone jest nowe schronisko zbudowane z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. — Schronisko to, mogące pomieścić przeszło 100 osób oddane będzie do użytku turystów, a głównie wycieczek szkolnych jeszcze w bieżącym sezonie

Obchód święta narodowego Łotwy w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) Dziś wieczorem w kamienicy Książąt Mazowieckich z okazji święta narodowego Łotwy odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez T-wo Polsko-Łotewskie w Warszawie. Na akademji obecni byli członkowie poselstwa łotewskiego w Warszawie z posłem Waltersem na czele, przedstawiciele MSZ. T-wa Polsko-Łotewskiego. Koła Polskiej Młodzieży z Łotwy i t. d.

Akademję zagaił prezes T-wa Polsko-Łotewskiego senator Kamieniecki, dając krótką charakterystykę walk narodu łotewskiego o niezawisłość. Po krótkiem przemówieniu posła Waltersa chór młodzieży polskiej z Łotwy odśpiewał hymn narodowy łotewski i polski, poczem były konsul p. Świerzbiński wygłosił referat, w którym zobrazował historję państwa łotewskiego. Na zakończenie akademji zebrani uchwalili wysłać depeszę do Prezydenta Republiki Łotewskiej.

Wzdłuż i wszerz Polski

— POKŁADY WĘGLA NA WOŁYNIU? „Kurjer Warszawski" pisze:

Nadchodzą z Wołynia nowiny niezwykle i nieoczekiwane. Nad Stochodem znaleziono pokłady węgla. Nie jest to węgiel brunatny, dla nas bez większej wartości, lecz prawdziwy węgiel kamienny. Wiercenia wskażą, z jaką odmianą będziemy mieli do czynienia i czego się można spodziewać.

Obecność pokładów węgla wzdłuż Stochodu stwierdzono w kilku miejscach, między innemi na wschód od Kowla. Węgiel leży na stosunkowo niewielkiej głębokości, nie niżej 500 do 600 metrów pod ziemią.

Co do obszaru zagłębienia, to bądźmy przygotowani na niespodzianki, bowiem, jak wynika z dotychczasowych poszukiwań, wiele szczegółów wskazuje na prawdopodobną obfitość węgla nad Stochodem. Nawet, jeżeli pokłady wołyńskie okażą się uboższe od dąbrowskich, to sam fakt posiadania złóż węglowych na wschodzie będzie miał dla Polski znaczenie ogromne. Przedewszystkiem ze względów strategicznych, następnie ekonomicznych. Małopolska wschodnia, Wołyń, Polesie i Wileńszczyzna nie będą uzależnione od dowozu z dalekiego Śląska.

Do wiadomości o stwierdzeniu pokładów węgla na Wołyniu warto dodać inną dobrą nowinę. Liczne ślady wskazują, że na zachód od Kielc również znajduje się węgiel kamienny. W tej okolicy złoża występują na większej głębokości, około 700 metrów.

— ECHA MAKABRYCZNEGO SAMOBOJSTWA. Podawaliśmy wczoraj o makabrycznem samobójstwie podoficera jednego z pułków bydgoskich. Przy pomocy paczki dynamitu wysadził się poprostu w powietrze.

Żandarmerja, która wszczęła dochodzenia, zidentyfikowała wkrótce poszarpane zwłoki nieznajomego żołnierza. Okazał się nim kapral 61 p. p. Franciszek Mikołajczyk, młody i zdolny podoficer. Przyczyny desperackiego czynu nie zdołano narazie ustalić, wiadomo tylko, że w ostatnich tygodniach zdradzał silną depresję psychiczną.

— **PROTEST OBROŃCÓW LWOWA.** W związku z przenoszeniem ze Lwowa instytucyj gospodarczych i kulturalnych, uchwalił Związek Obrońców Lwowa wnieść protest w formie memorjału do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do kapituły krzyża Virtuti Militari i do prezydjum rady ministrów. W proteście zaznaczono, że miasto, jako kawaler Virtuti Militari, jest przez przenoszenie tych instytucyj pozbawiane praw i przywilejów, uchwalonych dla posiadaczy Virtuti Militari przez rząd i ciała ustawodawcze.

—**SPOKOJNY PRZEBIEG STRAJKU W WIELICZCE I BOCHNI.** W salinach państwowych w Bochni i Wieliczce panuje całkowity spokój. Toczą się pertraktacje między specjalnie wybraną delegacją górników, a przedstawicielami państwowego monopolu solnego.

Osobiste

Wszystkim osobom i instytucjom, które w ciągu ubiegłego tygodnia zechciały łaskawie wyrazić mnie pisemnie swe gratulacje lub wyrazy sympatji, składam tą drogą serdeczne podziękowanie

KAZIMIERZ OKULICZ.

Wyścigi na szkolnej bieżni

Tempo, tempo.

Na wstępie nieco statystyki:

Poniedziałek zebranie Koła T-wa PBPSP.

Wtorek zebranie nauczycieli śpiewu,

Środa zebranie koła klas,

Czwartek zebranie Rady Pedagogicznej,

Piątek zebranie Komitetu x,

Sobota zebranie w sprawie y,

Niedziela dyżury do kościoła, do teatru, na akademję i t. p.

Tempo, tempo.

Od nowego poniedziałku znowu to samo. Do szczęśliwych naogół zaliczyć należy te dni tygodnia, w których wypada jedno tylko zebranie. Zjawiskiem normalnem są dwa zebrania w 1 dniu, albowiem widzieliśmy i takich, co przychodzili na trzecie zrzędu zebranie w jednym i tym samym dniu. Brak zebrania w jakimkolwiek dniu zalicza się do zjawisk nadprzyrodzonych. „Dziś niema zebrania?" — pyta zdziwiony nauczyciel. „Musiałem przeoczyć"—odpowiada sobie i w zdenerwowaniu wertuje notatki, zapiski, kalendarz i wreszcie szanowne okólniki przełożonych władz.

Jedno zebranie dziennie dla zdrowia — oto najnowsza dewiza sportowa dla nauczyciela.

Nie należy się przeto dziwić, gdy ulicami Wilna pędzi w tempie Kusocińskiego szary, niepozorny człowiek: to jeden z zawodników na szkolnej bieżni, w zawodach o przechodnią nagrodę, której na imię gruźlica.

Idę na zebranie... Niech je... Żyć nie można... Ciągle zebrania, zebrania... Poco to zebranie?...

Oto wstępna próbka adresów skierowanych do tego sympatycznego zjawiska naszych dni. Oto słowa ilustrujące nastawienie psychiczne przeciętnego uczestnika zebrania.

Obrady. Nieszczęśliwy przewodniczący stara się wypełnić czas zebrania jakąkolwiek treścią. Wszystko jest względnie dobrze, gdy wśród zebranych znajduje się okaz delikwent mający w zanadrzu przygotowany nieśmiertelny referat. 30 minut czasu jest tedy wypełnione. Chwała Bogu. Po referacie dyskusja. Cisza. Przewodniczący trwożliwie lub zachęcająco wodzi wzrokiem po sali. Nie może się doczekać, aby ktoś „na ochotnika" zainicjował dyskusję. Bliski rozpaczy probuje sam podsuwać myśli do dyskusji. Napróżno. Wobec tego: „Dziękujemy p. X za wygłoszenie tak ciekawego referatu i przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego. (Drugie 30 minut już upłynęło). Wkońcu pozostaje do rozwiązania kapitalne zagadnienie: kto weźmie następny referat? Na targach, namawianiu i zachęcaniu upływa dalsza godzina i w ten sposób zasadniczy i minimalny czas zebrania jest wyczerpany.

„Uważam zebranie za skończone" — odzywa się przewodniczący i ociera potem zroszone czoło.

Przesada?

Może. Niemniej byłem świadkiem takich zebrań. Wiele z tych zebrań nie daje uczestnikom nic, poza spełnieniem oficjalnego nakazu i wylegitymowaniem się swoim podpisem na liście obecności.

Nic przeto dziwnego, że słowo „zebranie" odarte zostało z wszelkiej treści, że stanowi zmorę słownikową dla wielu zawodowych biegaczy na szkolnej bieżni. Nie należy się więc dziwić apatycznej atmosferze zebraniowej. Jest to naturalny wynik manji zebraniowej, jaka wszechwładnie zapanowała w życiu szkolnem.

Zebrań jest zadużo.

Istnieje jeden wielki chos zebrań.

Szwankuje podział pracy.

— — — — — — — — — — — — — —

Ale chodzić na zebranie trzeba. To trudno. Podobno „wyścig pracy" i t. d. Wiek XX. Tempo, tempo.

Ale co na tem zyskuje *sprawa?*

Nic. Traci:

1) nauczyciel jest przemęczony

2) nie ma czasu na pracę samokształceniową,

3) nie ma czasu na korzystanie z dóbr kulturalnych (teatr. odczyt o t. p.),

4) siłą rzeczy obniża poziom trosk dydaktyczno - wychowawczych.

Ten stan rzeczy tworzy pozatem coraz większą ilość maruderów, nieczułych wogóle na żadne wezwania zebraniowe. Nic dziwnego. Czas znieczulił ich wrażliwość. Proces całkiem naturalny i zrozumiały.

Wyciągnięcie wniosków nie należy do rzeczy trudnych. Zebrania być muszą. Zbiorowa myśl pracować musi, ale *pracować* a nie być systematycznie usypianą w chaosie i mnogości *obowiązujących* zebrań.

A może takie wyścigi odbywają się tylko na szkolnej bieżni?

Mam pewne dane, że nie. Dla pewności stawiam wniosek o rozpisanie ankiety sportowej na temat wyścigów zebraniowych na bieżni kolejowej, pocztowej, samorządowej i t. p.

Lot

—o()o—

STRZELCY MASZERUJĄ...

W Miorach, pow. brasławski

Dzień odzyskania Niepodległości był obchodzony w Miorach uroczyście — wbrew „prorokom" i niepogodzie. Poprzedził ten dzień w sobotę wieczorem capstrzyk orkiestry Straży Pożarnej. Miasteczko było iluminowane, okna ozdobione portretami Głowy Państwa i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

W niedzielę 11 listopada zrana zebrały się na placu szkolnym oddziały Zw. Strzeleckiego. Federacja Straż Pożarna KPW, PW Leśników i Policja Państwowa. Sformowany pochód wyruszył do kościoła na nabożeństwo. W tym czasie w synagodze zostały odprawione modły, po których przemawiał rabin Fiszer i dr. Wisenfeld. Następni epo nabożeństwie przyjął defiladę prezes Zarządu Gminnego ZS ob. Świderski. Sarkali trochę stare wiarusy że nie mogli utrzymać kroku, bo orkiestra cięła zbyt skocznego marsza. Po defiladzie całość wyruszyła do Domu Ludowego na akademję, gdzie dzieci szkoły miorskiej wykonały szereg pięknych pieśni i deklamacyj. Zakończyły akademję okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Wodza i ślubowanie sobie pracy dla wielkiej i silnej Polski.

Wieczorem, oddziały Zw. Strzeleckiego z Marcinowicz i Mior, odegrały przy natłoczonej sali, jak nigdy, sztukę „Bolszewicy pod Warszawą". Niemałe zasługi przy wystawieniu jej położył ob. Schöpp Karol, szłonek Ogniska ZNP. Oddajmy organizatorom należną im „cześć".

Elka.

W powiecie postawskim

Poza udziałem oddziałów zwartych w uroczystościach ogólnych organizował Z. S. w r. b. w szeregu miejscowości powiatu obchody lokalne i wieczornice dla ludności miejscowej. I tak w oddziale ZS Słoboda strzelcy pododdziału Bojary udali się na cmentarz, położony około wsi Nowosiołki, celem złożenia wieńca na grobach złożonych tam żołnierzy polskich. W uroczystości tej wzięła udział okoliczna ludność zebrana w ilości około 200 osób.

Pododdział Dziabiłe urzadził w dniu 10.X! obchód, poświęcony Świętu Niepodległości. Na obchód złożyły się: przedstawienie „Polska zmartwychwstaje", inscenizacje, deklamacje, śpiew chóralny; po obchodzie odbyła się ochocza zabawa taneczna. Szczupła świetlica strzelecka ztrudnością pomieściła strzelców oraz około 80 gości.

W Łasicy wystawił oddział strzelecki — w ramach ogólnego obchodu — utwory dramatyczne: „Rozkaz" oraz „Ostatnie dwa złote"; chór strzelecki wykonał szereg pieśni, poza tem strzelcy wygłosili kilka deklamacyj.

Bardzo uroczyście obchodził święto Niepodległości pododdział ZS Świrany który zorganizował dla swej wsi oraz wiosek okolicznych akademję w dniu 10.XI Na program akademji złożyły się: odczyt p. t. „Jak Polska odzyskała Niepodległość" i pogadanka z życia Pana Marszałka. — które wygłosili strzelcy, chór strzelecki odśpiewał szereg pieśni, a dzieci ze szkoły powszechnej wygłosiły kilka deklamacyj. Gości było około 100 osób.

Pododdziały męski i żeński Jasiewo, świeżo powstałe, zorganizowały w dniu 11.XI wieczornicę. Na wstępie odegrano sztuki: „Imieniny Komendanta w polu" i „Ciecia Fencia". Po przedstawieniu odbyla się ochocza zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej. Gości było przeszło 200 osób.

Oddział Kozłowszczyzna brał udział w obchodzie, zorganizowanym centralnie w Mosarzu. Niezależnie od tego, zorganizował akademję w świetlicy strzeleckiej w Kozłowszczyźnie. Reszta pododdziałów tego oddziału zorganizowała w swych świetlicach okolicznościowe pogadanki i wieczornicę dla ludności swych wiosek.

Oddział Miadzioł brał udział w obchodzie, zorganizowanym przez miejscowy Komitet, przyczem strzelcy brali wydatny udział w pracach organizacyjnych obchodu.

Juńczyk.

Z oddziału w Czarnym Borze

Oddział w Czarnym Borze, którego komendantem jest p. Józef Oziewicz, zaznaczył w ostatnich czasach ogolną, dość żywą działalność. Komendant stara się stworzyć warunki dla samowychawania strzelców, wierząc, że tylko takie wychowanie da Państwu obywateli, zdolnych do pracy nad umocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski. Dla idei tej pozyskał członków oddziału, który zabrał się energicznie do pracy. Zaznacza się przedewszystkiem przypływ nowego elementu, zdobycie przeszło 50 O. S. i P. O. S., udział we wszystkich uroczystościach, organizowanie imprez na cele społeczne, urządzenie własnego boiska sportowego, zorganizowanie pięknej bibljoteki i t. d. Nie obywa się oczywiście i bez pewnych przeszkód ze strony ludzi nieświadomych rzeczy lub złej woli,— pokonuje je zapał i młodość w poczuciu własnej siły i świadomość celu.

W dniu 11 listopada zorganizował Zwiazek Strzelecki przy pewnym współudziale miejscowych instytucyj i organizacyj obchód tego drogiego nam święta. Wielka sala SS. Urszulanek wypełniona była — jak nigdy — po brzegi. O godz. 15-ej (punktualnie!) rozpoczęła się akademja zagajeniem wiceprezesa Zarządu Oddziału Z. S., poczem kierownik wych. ob. w pododdziale p. Tadeusz Paszkowski naszkicował w przemówieniu obraz walk o Niepodległość Polski, zaznaczając, że nietylko wspomnienia walk nasuwa obchód 11 listopada, ale ogarniamy też myślą nienmiej ważny dorobek życia pokojowego. Zrobiliśmy bowiem w tej dziedzinie, idąc za Wodzem jak dawniej, — bardzo dużo: odbudowaliśmy zniszczony kraj i warsztaty pracy, stajemy silną stopą na naszych granicach, przezwyciężamy kolosalne trudności gospodarcze, udoskonalamy formy państwowego ustroju, wypleniamy partyjnictwo. organizując się w zwarty państwowy obóz. zawieramy traktaty, zabezpieczające nas od wschodu i zachodu, a w stosunkach międzynarodowych wywalczamy sobie stanowisko mocarstwowego państwa.

Lecz mało jest uświadomić sobie w rocznicę Niepodległości wielkość dokonanego dzieła. Powinniśmy ze świadomości tej czerpać podnietę, zapał do dalszej pracy. Celem dla dorastającego pokolenia powinno być — kontynuowanie dzieła starszych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele, któremu wyraźmy dziś hołd swój okrzykiem: „Niech żyje!" Okrzyk ten długo i potężnie brzmiał na sali.

W dalszej części absolwenci Wileńskiego Konserwatorjum p. p. Okulicz Mikołaj, Welka Adam i Wojtko — odegrali pięknie parę marszów i kilka wiązanek melodyj swoistych, gorąco oklaskiwani i powielekroć wywoływani przez rozentazjuzmowaną publiczność.

Ze strony współorganizatorów wystąpiła p. Worenkówna z miłą deklamacją, poczem znów komendant oddziału z drużyną strzelecką zainscenizował raport Marszałkowi Piłsudskiemu, a strzelec Branicki Alojzy bardzo udatnie zadeklamował „Fanfary Pierwszego Pułku Legjonów". Na zakończenie wystąpiła sekcja teatralna Z. S., wystawiająca „Bolszewików pod Warszawą". Publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg akcji, a p. Szwabowicz w roli restauratora Gembalskiego pobudzał swoją grą do szczerego śmiechu. Reżyserował komendant Osiewicz J. przy pomocy p. Paszkowskiego Tadeusza. Zaintonowali wkońcu strzelcy, a publiczność podchwyciła słowa Hymnu Narod.

Nadmienić warto również przy sposobności o jednej z prac bieżącego miesiąca. Na jednej ze zbiórek pododdziału miała miejsce pogadanka, w wyniku której postanowiono wyszukać istniejące w okolicy mogiły poległych żołnierzy i uczcić pamięć ich uporządkowaniem mogił. Po poszukiwaniach stwierdzono, że znajduje się na tym terenie 8 mogił wojskowych: dwie polskich żołnierzy, dwie litewskich, trzy rosyjskich i jedna niemieckiego. Za wyasygnowane z kasy strzeleckiej pieniądze, nabyto potrzebny materjał, który p. Wajsow przetarł bezinteresownie w swoim tartaku, a strzelcy Jasiukiewicz i Branicki przy pomocy kolegów sporządzili ogrodzenia i krzyże. Gdy nadszedł dzień zaduszny, pracę zakończono oddaniem czci poległym bojownikom.

J. Paszkiewicz.

Z akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego

Komenda Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego podaje do wiadomości wszystkich członkiń i członków Oddziału, że zostały uruchomione następujące sekcje sportowe: bokserska, gier sportowych, oraz narciarska.

Ćwiczenia sekcji bokserskiej i gier sportowych odbywać się będą w sali Ośrodka W. F. w godz. wieczorowych, prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów okręgowych związków. Sucha zaprawa narciarska odbywać się będzie jeden raz w tygodniu pod kierownictwem znanego instruktora P. Z. N. p. Łabucia. Zapisy nowych członków przyjmuje Ref. W. F. i sportu p. Stankiewicz w g. 18—20 w lokalu Oddziału. **S.**

Japońscy aktorzy na rzecz Czerwonego Krzyża



W Tokio odbyła się ostatnio międzynarodowa konferencja delegatów kół Czerwonego Krzyża. Na zdjęciu — grupa aktorów teatru Kabukiza ze znakomitym artystą Kikugoro Onoye, którzy z tej okazji dali uroczysty spektakl na rzecz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Nasz ksiądz Marjan Wiśniewski"

Jeden z czytelników nadesłał mi numer „Szczerbca". Jest to niechlujnie redagowany tygodniczek. Pisemko to zawiera między innemi artykuł podpisany „Wasz ksiądz Marjan Wiśniewski".

Ten stek inwektyw świadczy wymownie o tem, co to znaczy dać szalonemu miecz do ręki, chociażby tym mieczem był papierowy „szczerbiec".

„Nasz ksiądz Marjan Wiśniewski" zaczyna w ten sposób:

> „Ktoś ze znajomych wręczył mi ulotkę z napisem: „Boy-Żeleński w Kurjerze Porannym" i fotografję osławionego akuszera-pornografa".

Poczem stwierdza, że nie chodzi mu o samego Boya, ale o jakąś tajemniczą spółkę:

> „Spółka zadeklarowała Boyowi laury i tysiące miasta Warszawy. Spółka wprowadziła go do utworzonej przez siebie „Akademji". Spółka czyni mu rozgłos, jak o tem świadczy choćby wyżej wspomniana ulotka „Kurjera Porannego" z fotografją pornografa. Spółka go popiera i broni, jak broni i popiera aż dotąd mankietnika Kowalskiego, skazanego przez polskie sądy za ohydne zbrodnie i propagande zwyrodnienia".

Pod koniec apel do szczerbowiczów:

> „Prześlijcie spis „spółkowców Boya" do pism katolicko-narodowych z żądaniem opublikowania. Jeśli można, zaopatrzcie te listy zbiorowemi podpisami i protestami. Nie lękać się i nie ukrywać! Każdy Polak za honor mieć sobie powinien, że dla oczyszczenia „Honoru Polaków" przepędzi z Polski „rycerzy jeżdżących na świni" wraz z całym obozem ich „brudnych ciurów".

Osobiście chętnie deklaruję się jako „spółkowiec" Boya. Znowu oczarowała mnie ostatnia jego książka p. t. „Obrachunki Fredrowskie". Może ksiądz łaskawie zapisze tytuł. Swoją drogą Fredro jest trochę późniejszy niż czasy Szczerbca, więc i myśli się trochę inaczej.

> „Bracia kochani! Nie odkładajcie czynu do jutra. Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za to, co piszę, i byłbym szczęśliwy, gdybym swą miłość do Kościoła i Ojczyzny **mógł własną krwią zadokumentować.**
>
> **Mam przeczucie, że mnie to szczęście spotka**, bo Spółka żydowsko-masońska jest mściwa i w środkach nie przebiera."

Ależ drogi księże. Poco im krwi księdza? Na macę chyba? To kwestja smaku. Najistotniejszy wydaje mi się w „Szczerbcu" pięcioszpaltowy wielki napis:

> **„Sprzedaż „Szczerbca" w Warszawie we wszystkich koszach".**

Miało być pewnie kioskach, ale korektor... Nie szkodzi. Wskazane miejsce wydaje się znacznie więcej odpowiednie. Dowidzenia w koszu, księże Marjanie.

Wel.

—o()o—

„Synowie wilczycy"

W trosce o rząd dusz nad młodzieżą nie ustaje żaden rząd. We Włoszech wyszło ostatnio rozporządzenie, dotyczące wieku młodych, należących do faszystowskich organizacyj młodzieży.

Dotąd opieka państwa roztaczała się nad dziećmi, które ukończyły 8 rok życia, a które wcielano do organizacji t. zw. balilas. Obecnie stworzono nowe formacje młodzieżowe dla dzieci od 6—8 lat, mające specjalnych wychowawców i stojące w ścisłej łączności z organizacją ballilas. Noszą one nazwę „synów wilczycy", a jako odznakę mają na czarnej koszulce wyszytą kapitolińską wilczycę. **(m)**

Wołyń pozostał Wołyniem

Łuck, w listopadzie 1934 r.

Giną ludzie. Giną złudzenia. Giną z głodu krowy i konie. Nie ginie tylko wszystkożerna plotka. Zawsze znajdzie sobie żer i żerowisko.

Wojewoda Józewski nie wraca z urlopu. Miał wrócić drugiego listopada.

Ktoś przyjechał z Warszawy i przywiózł rewelacyjną wiadomość: — Wojewoda Józewski ma wejść w skład Rządu. Będą wielkie zmiany... Każdy, kto przyjeżdża z Warszawy, przywozi rewelacyjne wiadomości. Tak jest i już nie może być inaczej.

Jednak pan wojewoda wrócił ósmego listopada i najzwyczajniej w świecie objął urzędowanie. Przedtem powitano go na dworcu kolejowym. Potem Pat. wydał komunikat. A niezrażona niczem plotka już gorliwie poszukuje nowej sensacji.

Tymczasem więc — jakgdyby nic się nie zmieniło. Ziemia się nie zapadła. Ci sami ludzie pracują przy tych samych biurkach.

Tylko... ubył jeden człowiek. Zmarł ś. p. adwokat Tadeusz Zagórski, działacz społeczny, pionier zbliżenia polsko-ukraińskiego na Wołyniu. Mój Ojciec...

Przybyła jedna mogiła na cmentarzu łuckim. Ale życie szybko wyminęło mogiłę — zawalidrogę i poszło dalej swoim szlakiem. Wołyń pozostał Wołyniem.

Chwila zdumienia nasyconego goryczą, nim przyszło pociehu zrozumienie oczywistości. Trudno — nie może być inaczej.

Może zatrzymać się tętno czyjegoś serca, może stać nieruchomo wielki dębowy krzyż. Ale nie zatrzymasz lawiny codziennych spraw: drobnych, nieważnych i najważniejszych, ważących na szali historji.

Znów zejdziemy się w cukierence „Nadstyrzańskiej", wspomnimy czasy kijowskiego „Świtu", wielkie plany i mesjaniczne idee młodości ojcowskiej, ale sami całem jestestwem będziemy pogrążeni w przyszłość, w nowych wielkich planach, w niemniej mesjanicznej istocie djalektyki naszych materjalistycznych wierzeń.

I cóż z tego, że jakiś tam Jan Kamieński w powiecie krzemienieckim wpadł w złe interesy i że go wyciska, jak cytrynę, pośrednik Bukczyn? Cóż z tego, że ten pan, który siedział rano w poczekalni adwokata Staniewicza, teraz, właśnie w tej chwili, kupuje w jatce naprzeciwko wypatrzonego prosiaka?

Minął czas, gdyśmy byli zdolni pasjonować się każdą z tych błahych spraw jak objawieniem. Minął czas, gdyśmy z ruin zamku Lubarta podziwiali wraz z Ojcem panoramę Styru, tak samo, jak minął czas kasztelanów, podczaszych i szambelanów.

A jednak w „Ognisku" siedzi przy stoliku autentyczny szambelan papieski i gra w brydża. Tak zawsze coś pozostaje z przeszłości i tak przeszłość wiąże się z teraźniejszością.

Więc wsłuchajmy się w skargę wiatru wołyńskiego, niosącego dalekie echa zdeptanych zda się okrzyków: „Szcze ne wmerła"!

Uważajcie dobrze: ktoś na jakiejś uroczystej akademji rzucił ten okrzyk prosto w oblicze przedstawiciela Rzeczypospolitej. Przedstawiciel Rzeczypospolitej dał do tego prawo i w tej krótkiej chwili sam okrzyk podchwycił. Stało się, że te słowa ponad racją stanu dnia dzisiejszego zlały się w jedną harmonijną całość z okrzykiem tych samych gardzieli: „Niech żyje Polska"!

I tak właśnie stała się najtrwalsza racja. Stało się wszystkim tutaj lepiej. Łatwiej miłować bliźniego. Łatwiej przeboleć procenty wykazów statystycznych ze spisu ludności. Łatwiej podnieść ciężar nieustannego znoju fundamentowania kultury polskiej. Łatwiej wreszcie nie wpaść w beznadziejną melancholję przy czytaniu ponurych wieści z jakiegoś tam powiatu.

Tak samo dobrze stało się, że wołyńska, a nie inna ziemia przygniotła trumnę, a ziemię przygniótł wołyński bazalt. Z wołyńskim wiatrem pójdziemy na szlaki nowego życia.

Niech to będzie — ponad bezsensem plotki i szarzyzną nieistotnych spraw — choćby tylko złudzeniem, dopóki nie przyoblecze się w realne kształty wykonanego do ostatnich granic testamentu.

Wacław Zagórski.

KURJER SPORTOWY

Zbliża się sezon narciarski

Wilno szykuje się intensywnie do sezonu zimowego, który jest prawie zawsze daleko bogatszy w imprezy sportowe niż sezon letni, a i ogólne zainteresowanie sportami zimowemi jest daleko większe.

Nadchodzi więc okres sportu, który bogaty będzie w szereg najrozmaitszych wrażeń.

Mówiąc o sezonie zimowym, uczynić trzeba pewne rozgraniczenia.

Na wstępie pomówmy o narciarstwie.

Na Antokolu wysiłkiem Wil. Okr. Zw. Narciarskiego, przy pomocy P. U. W. F. i P. W., Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., jak również przy łaskawej pomocy 6 p. p. Leg. i 3 B. Sap. powstała nareszcie przyzwoita skocznia. Rozwiązano kwestję, która przewlekała przez szereg zarządów O. Z. N. jest to wysiłek rzeczywiście wielki, bo musiano przezwyciężyć szereg trudności nietylko finansowych, ale i powiedziałbym osobistych.

Słowem — skocznia stoi i czeka na śnieg.

Powstanie skoczni mieć będzie dla Wilna ogromne znaczenie sportowe. Zyskiwać będą na swych wartościach sportowych wszelkie imprezy organizowane w Wilnie.

Jeżeli chodzi o sezon, to powinien on wypaść bogato. Kalendarzyk jest zapchany imprezami. Z ważniejszych zawodów wymienić trzeba: mistrzostwa narciarskie Uniwersytetu S. B., organizowane przez AZS., otwarcie skoczni narciarskiej połączone z zawodami jubileuszowemi Ogniska KPW., mistrzostwa Wilna i w końcu wielkie zawody o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

Oczywiście, jest jeszcze szereg drobniejszych imprez, jak zawody dla dzieci, zawody na odznakę P. Z. N., biegi sztafetowe i t. d.

Pisząc o zawodach wspomnieć trzeba o starcie wilnian w imprezach ogólnopolskich.

Wilnianie w pierwszych dniach grudnia walczyć będą w Rabce w mistrzostwach międzynarodowych Polski, akademickich.

Zapewne kluby zachcą również obesłać mistrzostwa Polski.

Jest projekt zorganizowania meczu ze Lwowem. Startować chyba wypadnie również na Łotwie. Wogóle, jeżeli chodzi o sprawy z Łotwą, to zaczyna być tutaj coś niezbyt wyraźnego. Jak np. przedstawia się sprawa z puharem Prezydenta Kwiesisa, zdobytego przez Zajewskiego z Ogniska? Gdzie on jest? Jak brzmi regulamin? Czy ktoś go wogóle widział? Łotysi milczą, ale warto ich ostatecznie zapytać jak oni sobie wyobrażają dalszą współpracę.

Może tutaj warto byłoby żeby wykazała nieco więcej inicjatywy i energji Liga Polskiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego, która chce prawie zawsze pośredniczyć przy wszelkich zawodach międzynarodowych.

Sezon zawodniczy zapowiada się wyjątkowo interesująco. W tym sezonie ostrą walkę stoczyć będą musieli zawodnicy Ogniska KPW. z AZS., by utrzymać od kilku lat posiadaną hegemonję narciarską na naszych ziemiach. Akademicy posiadać będą przyzwoitą sekcję. Mogą być niespodzianki, a i WKS. Śmigły też bierze się do roboty.

Tegoroczny sezon będzie więc niewątpliwie dalszym krokiem postępu.

Trzeba również zwrócić baczną uwagę na ruch turystyczny, który dotychczas szedł luzem, bez żadnej opieki ze strony władz sportowo-turystycznych.

Warto pomyśleć o przeprowodzenie właściwej akcji propagandowej wśród starszego społeczeństwa. Na nartach na całym świecie jeżdżą i starzy i młodzi. Dlaczegoż więc w Wilnie miałoby być inaczej? Narty dają nam dużo prawdziwego odpoczynku, wzmacniają organizm. Odpoczywają nerwy. Człowiek odmładza się.

Z akcją propagandową związane są jednak pewne wydatki. Związek Narciarski wszystkie swoje kapitały władował w skocznię. Może więc organy P. U. W. F. i P. W., względnie Miejski Komitet W. F. i P. W. wzięłyby na siebie prowadzenie całej akcji propagandowej narciarstwa. Trzeba organizować kursy, urachomić schronisko, zorganizować dojazdy do terenów — by nie marnować czasu do dochodzenia pieszo do terenu ćwiczeń. Wogóle spraw jest mnóstwo.

Warto więc może, żeby powyższą sprawą zainteresował się bliżej Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny. Związek ten ma powstać oficjalnie 20 b. m. Wdzięczne zadanie na początek.

Na zakończenie słów kilka o hokeistach i łyżwiarzach.

Hokeiści trenują narazie w sali. Wil. Okr. Zw. Hokejowy zorganizował oboz dla wszystkich najlepszych zawodników (jedyny w Wilnie). Obóz cieszy się powodzeniem. Forma hokeistów będzie więc dobra. Bracia Godlewscy wyjeżdżają na kurs do Katowic.

Tutaj musimy zgóry zastrzec się, że wszelkie wieści, dochodzące z prasy warszawskiej i lwowskiej o wyjeździe na stałe Godlewskich i Staniszewskiego są niezgodne z prawdą. Hokeiści ci zostają nadal w Wilnie.

Pierwszy turniej ma się odbyć w czasie świąt Bożego Narodzenia. Ma u nas grać reprezentacja Łotwy i mistrz Polski — AZS. Poznań.

Sezon będzie dość bogaty. Zwłaszcza jeżeli chodzi o styczeń. Ożywienie wniesie turniej szkolny o mistrzostwo Polski.

Reprezentacja Wilna w dalszym ciągu pokrywać się będzie z reprezentacją Ogniska KPW. Wzmocni się jednak nieco w tym sezonie AZS., ale nie będzie to jednak groźny przeciwnik Ogniska.

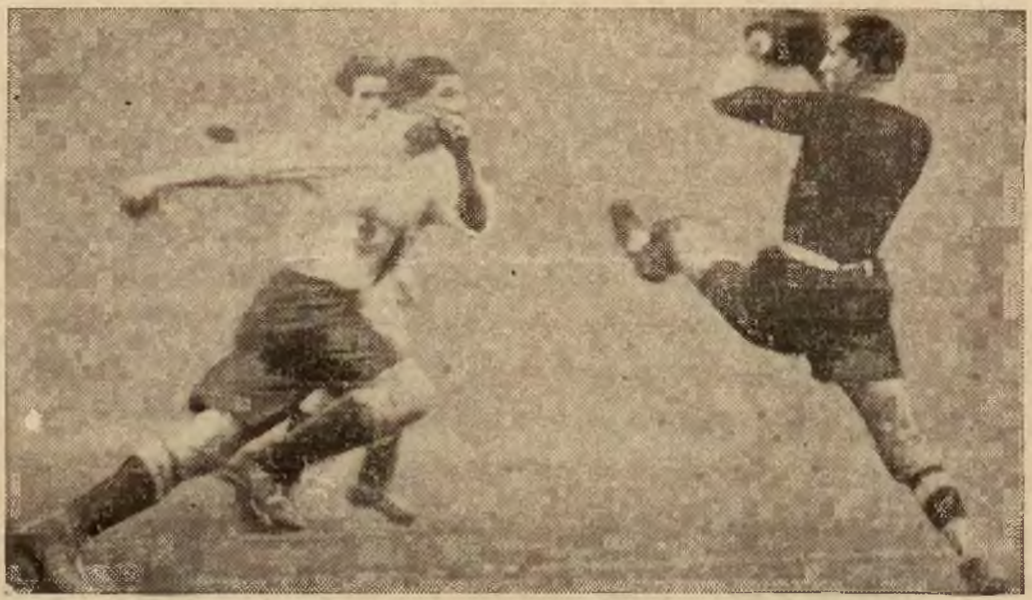
Z łyżwiarzami jest zdaje się w dalszym cągu źle. Jakoś nie mogą dojść do porozumienia. Nie rozumiemy jednak o co właściwie w Wil. Tow. Łyżwiarskim chodzi. Jeżeli brak jest członków, to trzeba postarać się nowych. Jeżeli ktoś przeszkadza pracować, to można go usunąć.

Warto, by nareszcie ucichły wszelkie swary łyżwiarskie, a ci którzy przez tak długi szereg lat nie potrafili wykazać zdolności organizacyjnych, niech dla dobra sportu zrezygnują ze swych „usług" ustępując miejsca innym. Mamy nadzieję, że prezes inż. Glatman wprowadzi w tym roku łyżwiarstwo wileńskie na nowe tory rozwoju.

Jeżeli zima 1935 roku nie spłata figla to sezon będzie imponujący.

J. N.

W walce o piłkę



Emocjonujący moment pod bramką.

W. K. S. Smigły wicemistrzem Polski

Śląsk—Rewera 5:0

Wczorajszy mecz półfinałowy między Śląskiem a Rewerą w rozgrywkach o wejście do Ligi wyeliminował nareszcie trzeciego finalistę decydujących rozgrywek.

Przeciwnikiem WKS. Smigły został obecnie „Śląsk", który pokonał Rewerę 5 : 0. Rewera odpadła więc od dalszych rozgrywek.

Obecnie sytuacja jest taka, że WKS. Smigły ma chwilowo wicemistrzostwo Polski klasy A, ale walczy w dalszym ciągu o tytuł mistrza, a z chwilą zdobycia tytułu wejdzie do Ligi.

WKS. grać ma teraz dwa mecze ze Śląskiem. Może zajść tutaj taki wypadek, że dwie drużyny mieć będą równą ilość punktów, to wówczas rozegrany zostanie dodatkowy mecz trzeci.

Projekt jest tak by Naprzód spokał by się odrazu ze Śląskiem, a potem dopiero przyszłaby kolej na WKS. Smigły.

Pierwszy mecz odbędzie się prawdopodobnie 8 grudnia.

Jeżeli drużyny Śląska nie będą „potrzebowały" wzajemnie dopomagać się, to WKS. Śmigły może liczyć na zwycięstwo.

Podgórze spadło z Ligi

Wczoraj zakończyły się prawie już całkowicie rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Pozostał do rozegrania jeden tylko bez żadnego niemal znaczenia mecz Garbarnia — ŁKS.

Po wczorajszych wynikach okazało się, że los padł na Podgórze, która musi wycofać się z Ligi.

Wczorajsze wyniki są następujące: Cracovia — Polonia 5:0, Garbarnia — Podgórze 3:1, ŁKS. — Pogoń 2:1, Warta — Wisła 1:2, Legja — Warszawianka 4 : 0.

Kolejność w tabeli Ligowej ułożyła się następująco: Ruch, Cracovia, Wisła, Garbarnia, Legja, Pogoń, Warta, ŁKS., Polonia, Warszawianka, Podgórze, Strzelec.

Projektowany skład Polski na mecz z Niemcami

Zarząd Pol. Zw. Bokserskiego po kilku dniach trwania obozu treningowego w Warszawie zaprojektował nast. skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami (24 b. m. w Essen):

Rotholc — Forlański — Kajnar — Sipiński — Misiurewicz — Chmielewski — Karpiński. W wadze ciężkiej decyzja jeszcze nie zapadła. Wyznaczony będzie w tej wadze Krenz lub Choma.

BOKSER

Rękawica została rzucona. Wyzwanie przyjęto...

Reprezentacja klubu Olimpja była gotowa do walki. Drużyna bokserska szykowała się do drogi. Pięściarze zajmowali miejsca w wagonach. Kierownik ekspedycji biegał zasapany po peronie.

Niestety Roman Barski nie przyszedł. Pociąg punktualnie odjechał do stolicy. Barski spóźnił się o kilkanaście minut.

Zasłużony prezes klubu, który odprowadzał swych zuchów na dworzec postanowił, że Barski pojedzie następnym pociągiem ze mną. Prosił żeby zaopiekować się jak własnym synem. Tłumaczył, że Barski spędza wagę, żeby broń Boże w drodze nie dawać mu jeść.

Następny pociąg do stolicy odchodzi za kilka godzin. Umówiłem się z Barskim, że spotkamy się pół godziny przed odejściem pociągu, pod zegarem.

Trzeba wiedzieć, że Barski należał do rzędu tych ludzi, którzy nie lubią dużo rozmawiać. Był to bokser wagi półciężkiej. Wyglądał okazale. Miał lat około 25. W zasadzie był jednak Barski dzieckiem i to, jak niektórzy ludzie mówią, gorzkiem dzieckiem. Klub miał z nim moc kłopotów. Wiecznie był niezadowolony. Spóźniał się na zawody, ale wszyscy wiedzieli, że jest on doskonałym bokserem. O sile Barskiego krążyły najrozmaitsze fantastyczne opowiadania.

Jakoby któregoś dnia zawstydził on konia, który nie mógł wciągnąć na górę naładowaną węglem furę. Opowiadano również, że Barski potrafi nieraz zębami podnosić do góry stół z nakryciem, a wśród kolegów klubowych i znajomych słynął nietylko z siły fizycznej, ale i z apetytu, który mógł być nazwany apetytem wilczym.

Usiedliśmy niezbyt wygodnie w przedziale. Było wogóle ciasno. Obok boksera siedziała jakaś nieznajoma starsza pani, a naprzeciw dwóch otyłych panów o wybitnych cechach ludzi żyjących z interesów handlowych.

Pociąg biegł wolno. Zaczęła nawiązywać się rozmowa. Barskiego przedstawiałem jako boksera. Sąsiadka jak się dowiadziała, że to bokser, zaczęła na niego patrzeć jak na kata. Wzrok jej szukał jakgdyby na marynarce Barskiego plam zaschłej krwi. Zaczęła mówić dziwnie przestraszonym głosem, a przy pierwszej lepszej okazji pożegnała się, uciekając do drugiego przedziału.

Zacząłem czytać gazetę, a bokser mój rozciągnął się na ławce i ku wielkiemu zdziwieniu zaczął do mnie niespodziewanie mówić na „ty".

Słuchaj — powiada — ja chcę jeść!

Niestety jeść panu dać nie mogę, bo źle będzie z wagą.

Barski westchnął ciężko.

Na kilka minut miałem spokój, ale oto znów zaczął błagalnym wzrokiem prosić, by dać mu jeść. Jestem głodny. Więcej już nie wytrzymam. Co mnie tam waga półciężka, puśćcie mnie do ciężkiej...

Tłumaczyłem, że musi walczyć w półciężkiej, że chodzi o punkty, o honor klubu, że nic mu się złego nie stanie jeżeli trochę pogłoduje. Obiecałem, że po meczu pójdziemy na kolację...

Nic nie pomogło. Barski chciał jeść i basta!

Masz, powiadam, gryź pan cytrynę. To panu dobrze zrobi.

Guzik cytryna, ja chcę jeść!

Wyciskał żywy sok z soczystej cytryny. Przeżuwał miazgę. Wypluwał pestki. Nareszcie cytryna została wyssana do ostatniej kropli. Kończyłem akurat czytać gazetę, gdy Barski w sposób wprost niegrzeczny bo stanowczo „poprosił", by dać mu marynarkę, bo twardo leżeć na ławce.

Byłem oburzony, ale cóż było robić. Barski jest przecież zawodnikiem, a zawodników trzeba szanować, to nie to co my, kibice sportowi.

Prawie nowa barynarka znalazła się pod bokiem boksera. Stałem się niańką kapryśnego człowieka.

Nic, myślę sobie, cóż to jest wszystko... głupstwo. Będę przynajmniej miał wielkie moralne zadowolenie jak wygra. Właśnie w półciężkiej zapowiadało się najpoważniej, a że o Barskim pisało się szeroko, więc odrazu stał się on faworytem zawodów.

Zabrałem się do pisania artykułu z drogi, by na pierwszej lepszej stacyjce wysłać do redakcji, ale przeszkodził mi Barski.

O, co ja widzę papier, o jak dobrze, to ja przynajmniej napiszę list do narzeczonej. Pisz bracie, ja ci podyktuję.

Zacząłem pisać list do narzeczonej boksera, a gdy pociąg zatrzymał się u kresu naszej podróży, to byłem tak wyczerpany, jak każdy z bokserów po walce, która kończy się technicznym K. O. Kazał wieźć siebie taksówką. Ciskał się w restauracji. Narzekał że jaja są gotowane na miękko i t. d.

Dziś nie czuję jednak tego zmęczenia, bo mój przyjaciel Barski wygrał spotkanie. Olimpja zdobyła mistrzostwo, a ja o Barskim napisałem artykuł, zamieszczając, pisany w pociągu, list do narzeczonej. Radzę wszystkim przeczytać.

J. N.

Zjazd litewskiego związku nauczycielskiego

W pierwszych dniach listopada odbył się nadzwyczajny zjazd święciańskiego oddziału Litewskiego Związku Nauczycielskiego.

W pierwszym dniu zjazdu m. in. nauczyciel W. Cicenas wygłosił referat p. t. „Wychowanie państwowe i narodowe", w którym prelegent podkreślił niemożność uzgodnienia wychowania państwowego z wychowaniem narodowem litewskiem.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się od referatu naucz. M. Kraujżlisa p. t. „Praca nauczyciela w dziedzinie rolnictwa". W toku dyskusji nad referatem wysuwano wnioski zakładania przy każdej szkole poletek eksperymentalnych, spółdzielni, redagowania prasy litewskiej w dostępnym dla włościan języku i inne. Uchwalono, iż sprawami temi mają się zająć kompetentne instytucje litewskie, nauczyciele zaś w tej dziedzinie stanowiliby siłę pomocniczą.

W trzecim dniu odbyła się lekcja praktyczna i zapadły uchwały założenia przy odziale święciańskim muzeum historyczno - pedagogicznego oraz zbierania folkloru litewskiego, który będzie przekazany Litewskiemu Towarzystwu Naukowemu. Wreszcie została powołana sekcja literacka w następującym składzie: prezes — ks. prof. Skrodis. wice-prezes naucz. Wł. Szlektele, sekr. naucz. J. Garbauskas i członkowie — naucz. Z. Michałowska i M. Gudenas.

Zjazd zakończył w czwartym dniu sąd literacki nad utworem Żemajtisówny „Piotr Kurmelis". Następnie odbyła się zabawa taneczna.

W zjeździe brało udział ponad 80 członków.

Walka z tajnemi rzeźniami w Wilnie

W ciągu b. m. w Wilnie ujawniono 9 tajnych rzeźni. W wykrytych rzeźniach, znajdujących się przeważnie w okolicy ul. Żydowskiej, Nowogródzkiej. Kijowskiej i sąsiednich znaleziono około 100 kg. nieostemplowanego mięsa.

Konkurentów rzeźni miejskiej pociągnięto do odpowiedzialności karno - adminisracyjnej.

Należy zaznaczyć, iż w ciągu roku bież. ujawniono w Wilnie około 150 tajnych rzeźni, przyczem skonfiskowano około 1000 klg. mięsa i mnóstwo skór.

Nowe obciążenia podatkowe własicieli nieruchomości

Władze Skarbowe przystąpiły z dn. 15 b. m. do ściągania opłat na rzecz Funduszu Pracy od właścicieli nieruchomości. W myśl przepisów art. 26 ustawy z dn. 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. Ustaw R. P. Nr. 22 z r. 1933 poz. 163) oraz par. 15 Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dn. 31 marca 1933 (Dz. Ustaw R. P. Nr. 22 z r. 1933 poz. 176) właściciele nieruchomości obowiązani są do świadczeń na rzecz Funduszu Pracy w postaci opłat od czynszu dzierżawnego osiąganego z najmu mieszkań, lub budynków w całości, lub części niezależnie od ich przeznaczenia w wysokości 1/2 proc. kwoty osiągniętej w poszczególnych kwartałach roku. Od opłat tych nie są zwolnieni właściciele nowo wzniesionych budowli lub ich części. Wolne jest jedynie komorne z mieszkań jedno i dwuizbowych. W razie nieuiszczenia należności bądź nieprzedłożenia żadnych wykazów wymierzona zostanie grzywna w kwocie 2000 zł., a nadto zostaną wdrożone kroki egzekucyjne. W myśl przepisów art. 9 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia 1932. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 74 z r. 1932 poz. 664) oraz paragrafu Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1932 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 74 z r. 1932 poz. 670) właściciele nieruchomości obowiązani są do uiszczania opłaty od kwitów komornianych na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym począwszy od dnia 1 września 1932 r. w następnej wysokości:

1) od komornego do 99 zł. 99 gr. — 0.25 zł., 2) od komornego od 100 zł. do 150 zł. 0,50 zł., 3) od komornego ponad 150 do 200 zł., 0,75 i 4) od komornego ponad 200 zł. 1 zł. Opłatom powyższym nie podlegają kwity komorniane od mieszkań jedno i dwuizbowych, natomiast nie są zwolnione od opłat kwity komorniane od lokali w domach nowowzniesionych, nadbudowanych i przebudowanych. Urząd Skarbowy będzie ściągał te należności bezzwłocznie licząc od dn. 1 września 1932 r. do dnia 31 marca 1933 r. wraz z karami ze zwłokę w wysokości 1 proc. miesięcznie. Zaznaczamy, że równocześnie przedłożyć należy Urzędowi Skarbowemu wykazy za inkasowanego komornego oraz należnych opłat na rzecz funduszu pracy bezrobotnych, za każdy miesiąc oddzielnie.

W razie nieuiszczenia należności bądź nie przedłożenia wykazów wymierzona zostanie w myśl postanowień art. 22 powołanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej grzywna w kwocie do zł. 200, a nadto wdrożone zostaną bezzwłocznie kroki egzekucyjne.

Napad na ulicy Wileńskiej

Wczoraj około godz. 2-ej pp. ulica Wileńska była widownią krwawego napadu nożowników, ofiarą którego padł 39-letni Józef Brazyl (Staro-Grodzieńska 44).

Sprawcy napadu zadali Brazylowi głęboką ranę nożem w okolicy krzyża.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie. (c)

Kradzież przy ul. Romantycznej

Mieszkaniem Wilna Hirsz Eljaszberg (Końska 26) upodobał sobie ulicę Romantyczną i przystąpił do wzniesienia tam domu.

Ubiegłego wieczoru złodzieje przedostli się na teren nowobudującego się gmachu i skradli pozostawione na noc narzędzia stolarskie i murarskie, wartości paruset zł.

Poszkodowany zameldował o wypadku policji. (c)

Piekarze i cukiernicy żądają potanienia drożdży

Sfery przemysłowe piekarskie i cukiernicze wystąpiły w tych dniach do wydziału aprowizacyjnego Komisarjatu Rządu, wskazując, że dalsze obniżki cen pieczywa są niezmiernie utrudnione ze względu na drożyznę drożdży.

W odpowiedzi na to przedstawiciele producentów drożdży pośpieszyli z oświadczeniem, że wytwórnie drożdży dokonały już raz obniżki ceny o 62 i pół% gr. na 1 klg., lecz obniżka ta została przeznaczona w całości na pokrycie zwiększonego podatku konsumcyjnego.

Zainteresowany w potanieniu drożdży przemysł piekarski i cukierniczy wskazuje jednakże, że fabryki drożdży sprzedają swój towar po 3 zł. 85 gr. za 1 kg. W tej cenie wprawdzie rzeczywiście mieści się podatek konsumcyjny w kwocie 1 zł. 87 i p. gr., ale koszt wyrobów drożdży jest tak minimalny, że nawet przy uwzględnieniu tego podatku, pozostaje jeszcze na rzecz wytwórcy drożdży bardzo znaczny zysk.

Piekarze i cukiernicy wskazują dalej, że w kalkulacji ceny ich wyrobów, drożdże przy dzisiejszej cenie, stanowią znaczną pozycję, wobec czego występują nadal z żądaniem przeprowadzenia przez kartel drożdżownicy obniżki cen.

Ceny w Wilnie

Chleb żytni przemiał 55% 0,28—0,30, chleb żytni przemiał 75% 0,22—0,25. Chleb żytni razowy 98% 0,18—0,20, chleb pszenny przemiał 65% 0,35—0,50. Mąka pszenna przemiał 0,25—0,45, mąka żytnia razowa 0,16—0,18, mąka żytnia pytlowa 0,24—0,30. Mięso wołowe 0,70—1.00. mięso cielęce 1,00—1,20, mięsa baranie 0,80—1.00, mięso wieprzowe 1.10—1,40.

Ceny hurtowe, w nawiasie ceny detaliczne za 1 kg.:

Skóry bydlęce 1,05, skóry cielęce 4.50 za szt., skóry końskie 18.00 za szt., skóry podeszwiane 3,50—4,75 za klg., skóry juchty 1,00—4,50, skóry ssaki chromowe czarne 0,12—0,13 za 1 cm. Karpie żywe 1,30—1,40 (1,45—1,60), karpie drobne 1,30—1,50, karpie śnięte 1,20—1,30. Szczupaki żywe 1,40—1,60 (1,50—1,80), szczupaki śnięte 1,20—1,40 (1,00—1,50). Okonie 0,50—0,70, (0,70—1.00), płotki 0,40—0,50 (0,40—0,60), stynka 0,40—0,60. Kartofle 0.02—0,05, kapusta kwaszona (0,12), kapusta świeża (0.02—0,04), marchew (0,04—0,10), buraki (0,03—0,10), brukiew (0.02 i pół — 0.08), cebula (0,10—0,20). Masło świeże (2,20—2,80), masło solone (2,00). Mleko (0,15—0,20 za litr). Śmietana (0,60—1,00). Jaja 0,06—0,09 za 1 szt. Papierówka 9.00 za m. p. Slipry 6.00—6,20 za 1 szt. Olej lniany 165.00 za 100 kg. Makuchy lniane 16.00 za 100 kg.

Bez karty porady?!.

Jadwiga Szuszkiewiczówna, służąca Stefanostwa Żejmo w Pohulance koło Podbrodzia, czując, iż lada dzień może zostać matką, poprosiła o zwolnienie jej do szpitala. Ponieważ w Pohulance niema szpitala ubezpieczalni, pracodawcy skierowali chorą do Święcian.

Szuszkiewiczówna udała się pod wskazanym adresem, ale tutaj spotkała ją bardzo przykra niespodzianka. Zarząd szpitala uważał, że ubezpieczoną nie posiadając „karty skierowania", musi się wstrzymać z wydaniem potomka na świat.

Nie było innej rady, trzeba było ruszyć w drogę. Kartę tę ubezpieczona mogła otrzymać tylko w Podbrodziu. Po odbyciu drogi do Podbrodzia, Szuszkiewiczówna poczuła się tak źle, że tylko dzięki instynktowi samozachowawczemu, resztką sił dowlekła się do lokalu Ubezpieczalni. W okropnych bólach osunęła się na chodnik tuż przed drzwiami Ubezpieczalni.

Przypadkowi świadkowie wypadku chcieli chorą umieścić w lokalu ubezpieczalni, ale kierownik w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić. Tylko dzięki interwencji policji udało się zacietrzewionego biurokratę przekonać. Szuszkiewiczówna zaraz po wniesieniu jej do Ubezpieczalni szczęśliwie powiła dziecko.

Tym razem obeszło się bez poważniejszego wypadku. (c).

Kto może być zwolniony od podatku wojskowego

Czynniki kompetentne wyjaśniły, że przy rozpatrywaniu odwołań od wymiaru zasadniczego podatku wojskowego należy kierować się zasadą że dla uzyskania zwolnienia od podaktu konieczne jest dopełnienie dwóch warunków, a mianowicie: ukończenie przed poborem (a nie po poborze) conajmniej jednego stopnia przysposobienia wojskowego i branie w roku podatkowym conajmniej przez 6 miesięcy czynnego udziału w pracy przysposobienia wojskowego.

Z powyższego wynika, że próby obchodzenia obowiązujących przepisów w drodze udziału w przysposobieniu wojskowem po poborze nie będą brane pod uwagę.

RADJO
WILNO

PONIEDZIAŁEK dnia 19 listopada 1934 r.

6.40: Pieśń. Muzyka (płyty). Gimnastyka. Muzyka (płyty). Chwilka pań domu. 7.50: Pogadanka Straży Ogniowej. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy polskiej. 12.15: Koncert Zespołu Salonowego. 13.00: Dziennik południ. 13.05: D. c. koncertu. 15.30: Wiad. o eksporcie polskim. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Koncert. 16.45: Lekcja jezyka niem. 17.00: Koncert chóru „Echo". 17.25: „Jak się robi piwo". 17.35: Kwadrans muzyki Wagnerowskiej (płyty). 18.00: Koncert reklamowy. 18.15: Recital fortepianowy. 18.45: „Co widziałem na Huculszczyźnie". 19.00: Audycja żołnierska. 19.25: Pogadanka Aeroklubu. 19.30: Pogadanka. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. kom. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: II-ki Koncert Historyczny. 22.00: Skrzynka pocztowa. 22.15: Lekcja tańca. 22.35: Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Adria".

9

Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

Dla ojca potężną dywersję w smutku przyniosły ważące się wówczas kwestje polityczne, w których coraz żywszy, coraz czynniejszy zaczął brać udział. Zbieralis ci u nas wieczorem wyobraziciele tego lub owego stronnictwa. Rozmowom często i ciekawie przysłuchując się zapewne nie mogłam ocenić całej doniosłości poruszanych kwestyj, ale widziałam młodociany entuzjazm ojca, tę gorącą chęć jego zespolenia w jednej wspólnej myśli i dążności sił rozerwanych lub nienawistnych sobie i usiłowania jego niezmordowane, i jasne nadzieje, które ostateczny zawód miał spotkać. W najważniejszej chwili przyszło mu odjechać, bo zdrowie moje po długich staraniach i czuwaniu przy mamie, a raczej wskutek takiego zmartwienia, zachwiało się, i doktór kazał mi jechać do kąpieli morskich. Ciotka powiozła więc mnie na kilka tygodni do Royan. Przez ten czas ojciec najął dla dzieci mieszkanie w Fontainebleau, aby zbliżyć się do przyjaciela swego p. Bohdana Zaleskiego.

Za powrotem moim z ciotką we wrześniu, nowe tylko czekało nas i to ostatnie rozstanie. Ledwie miałyśmy czas rozgościć się w mieszkaniu koło lasu, nacieszyć się Józiem, którego na wakacje ojciec był wziął do domu, kiedy w parę dni ojciec przyjechał z Paryża bardzo ożywiony, zwiastując nam nowinę, że z poleceniem rządowem na Wschód wyjeżdża. Po pierwszej chwili wzruszenia, zniknął prawie smutek rozstania się z nami na kilka miesięcy, wobec tego jego ożywienia i pokrzepienia moralnego. Myślałam, że wyzwolony z niewoli arsenalskiej, odetchnie w poetycznym kraju, który od tak dawna pragnął zobaczyć; że nowego zaczerpnie życia w sympatycznym dla siebie żywiole — i uspokojona, a nawet pełna pięknych nadziei, wróciłam do Paryża z ciotką i Władziem, zająć się przygotowaniem do wyjazdu ojca. Oleś i Jaś z Józiem w Fontenebleau pozostali; tam ich ojciec pożegnał i szczególnie był wzruszony, kiedy nachylony nad małym, kilkakrotnie całując jego jasną główkę, powtarzał:

— Bywaj mi zdrów, bywaj mi zdrów, mój chłopcze!

W arsenale czekał nas Służalski, który ojcu miał towarzyszyć, co wielkiem było dla nas uspokojeniem, bo trudno było wierniejszego wyobrazić sobie stróża, niż ten, sercem i duszą oddany ojcu poczciwiec.

Szybko dni kilka upłynęło na przygotowaniach do drogi, wśród odwiedzin i pożegnań przyjaciół i znajomych. Fantazja Służalskiego, podniecona perspektywą Wschodu, epicznych dosięgła rozmiarów, każdy kufer dawał mu nowy temat improwizacji, a namiot podróżny, który ojciec zabierał z sobą, w zachwyt go wprowadzał, kiedy w myśli szumnie go rozkładał, i chorągwią, którą nam na gwałt szyć kazał, przyozdabiał. Trzeba było o smutku zapomnieć i śmiać się nieraz serdecznie, a żadne czarne przeczucie nie ostrzegło mnie wówczas, w jakiej żałobie, misji swojej przy ojcu dokona wesoły stróż-Kozak. Pamiętam pierwszy list jego z Konstantynopola, od tych słów się zaczynający:

„Gdybym miał Bosfor cały za kałamarz, a najcieniej zatemperowany minaret za pióro, jeszczebym nie potrafił opisać...".

Ojciec jednak, choć w domu rozporządził się tylko na kilka miesięcy, dalej przecież w przyszłość patrzał: bo przez dwa ostatnie dni zamknięty w swoim pokoju, wciąż papiery palił, niszcząc zapewne to, czego nie chciał aby po nim czytano, i wykonywując niejako zawczasu ostatnią swą wolę.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu. Ku wieczorowi ojciec żwawo i wesoło wyszedł ze starych murów Arsenału, i odwieźliśmy go na kolej. Słońce właśnie zachodziło, i przy wejściu do dworca, ostatnie jego promienie ozłacały twarz ojca, tak pełną życia, energji, zdrowia, że lżej mi się na sercu zrobiło i pierzchnęły mimowolnie obawy tej gorzkiej chwili. Ale zaraz znowu żal mnie ogarnął, gdy nie pozwolono nam za ojcem wejść do salle d'attente i na progu trzeba się było z nim pożegnać. Uścisnął nas i pożegnał szybko, jakby broniąc się od rozrzewnienia i wszedł wgłąb sali; ale przy drzwiach odwrócił się i skinął ku nam, nim zniknął... — na zawsze!

W miesiąc później, ledwo ucieszyłam się listem ojca, zaczynającym się od słów: „Zdrów jestem, moja Maryniu", nadszedł do ciotki drugi list od Służalskiego, niosący wieść straszną:

Stambuł dnia 28 listopada 1855 r.

Już wiecie wyroki Wszechmocnego. — Niema jednego wyrazu pociechy dla Was, na taki ogrom nieszczęścia. — Bóg jeden mocen Was pocieszać. Piszę to nad ciałem zabalsamowanem już, które życzył nieboszczyk, by mogło obok żony kiedyś spocząć, — jak najśpieszniej przywieziem go do Paryża. Ufajcie w Boga, nieszczęśliwe, niepocieszone sieroty!... Wiem, jaka boleść mnie wśród Was czeka i to, że Wy tylko jedni moją czujecie.

Czemuż nie danem mi było Adama wyprzedzić w tej smutnej potrzebie. Już pewno nic boleśniejszego przyszłość dla mnie wynaleźć nie zdoła. Nie cierpiał — usnął — ledwo kilka słów sakramental nie mej pamięci powierzył, które, jeśli wyżyję, Wam oddam.

Wasz na wieki sługa

Służalski.

Byliśmy już sierotami, a w trumnie odwieziono nam ojca, aby wedle ostatniego swego życzenia, spoczął obok tej, która tak niedługo czekała na niego.

— *Dopisek dr. Ludwika Goreckiego.* Tu przychodzi mi na myśl zdanie powiedziane przez Elizę Orzeszkową, kiedyś gdy z matką moją byliśmy u niej w Grodnie. — Po zwiedzaniu domu, w którym rozbiory zostały podpisane, po poruszeniu tylu, tak bolesnych dla każdego Polaka, wspomnień — Eliza podała określenie mogiły: „Mogiła... to, dnem do góry przewrócona kolebka".

Dr. Ludwik Gorecki.

KRONIKA

Poniedziałek 19 Listopad

Dziś: Elżbiety Kr. W. W.
Jutro: Feliksa Walezjusza W.

Wschód słońca — godz. 7 m. 00
Zachód słońca — godz. 3 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temp. średn. + 8
Temp. najwyż. + 12
Temp. najn. + 6
Opad 2,2
Wiatr — połud.-zachod.
Tend. — lekki wzrost
Uwagi: przelotne opady.

ADMINISTRACYJNA

— **Za handel w dnie świąteczne.** Władze policyjne w ciągu dnia wczorajszego sporządziły 15 protokółów za nieprzestrzeganie przepisów o handlu w dnie świąteczne i niedziele.

Protokóły sporządzone zostały przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

— **Za zakłócenie spokoju publicznego.** 12 protokółów karno-administracyjnych sporządzono w dniu wczorajszym za zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo.

Trzy osoby za awantury i bójki zostały zamknięte w areszcie centralnym.

WOJSKOWA

— **W grudniu nastąpi wcielenie** do szeregów wojsk technicznych poborowych rocznika 1913. Otrzymali już oni karty powołania.

— **Zimowe ćwiczenia rezerwistów.** W roku bieżącym ćwiczenia rezerwistów prowadzone będą również w okresie zimowym.

Powołania rezerwistów na ostatni turnus w roku bieżącym zostały już rozesłane.

GOSPODARCZA

— **Podatki komunalne na rok 1935 pozostaną bez zmian.** Na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej, która zwołana zostanie w końcu b. miesiąca znajdzie się szereg spraw podatkowych. Chodzi o ustalenie na rok 1935 norm podatków komunalnych. Sprawa ta znajduje się już na warsztacie magistratu, który, jak słychać, nie zamierza w stawkach podatków miejskich wprowadzać zasadniczych zmian.

— **IV rata podatku lokalowego.** W b. m. upływa termin uiszczenia IV raty podatku lokalowego. W myśl nowych przepisów obecnie nie są rozsyłane powiadomienia płatności, gdyż wykazy wysyłają się jeden raz do roku. W początkach grudnia podatek ten będzie ściągany w drodze egzekucji.

Z POCZTY

— **Nadawanie telegramów w pociągach.** — Władze pocztowe wydały zarządzenie w sprawie nadawania telegramów w pociągach.

Poczynając od 1 grudnia będzie można nadawać telegramy nietylko w pociągach pośpiesznych, lecz i w pasażerskich dalekobieżnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Ampulacja nogi dr. Szabadowi.** Wczoraj w Klinice Litewskiej dokonano amputacji nogi dr. C. Szabadowi.

Operacji dokonał prof. Michejda. Nogę amputowano do kolana.

Choroba rozwijała się w szybkiem tempie. Zakażenie krwi rozpoczęło się od palca. Po amputacji niebezpieczeństwo zażegnano.

Przypominamy że dr. C. Szabad jest znanym działaczem społecznym żydowskim, byłym senatorem i radnym m. Wilna.

Walka z chorobami zakaźnemi w Wilnie

Prowadzona przez miejskie władze lekarsko-sanitarne walka z chorobami zakaźnemi wydaje coraz pomyślniejsze rezultaty. W chwili obecnej wysiłek lekarzy skoncentrowany jest na walce z tyfusem brzusznym, płonicą, gruźlicą i jaglicą.

Jeżeli chodzi o tyfus to okres jesienny sprzyja zazwyczaj rozpowszechnianiu się tej choroby. Obecnie tygodniowe raporty służby zdrowia notują od 7 do 10 wypadków zachorowań. Jest to wprawdzie zmniejszenie ilości zachorowań w stosunku do tygodni poprzednich, ale stan nie jest zadawalający.

Najbardziej może rozpowszechnioną i najtrudniejszą do zwalczania w naszych warunkach jest gruźlica, która spowodu zubożenia szerokich mas ma wdzięczne pole do zbierania swego zastraszającego plonu. Niema dnia, by nie stwierdzono kilku nowych wypadków zachorowań. Dane oficjalne, rzecz prosta, nie odźwierciadlają tu istotniego stanu rzeczy. Śmiertelność wśród chorych jest znaczna. Lekarzom idzie na rękę praca towarzystw filantropijnych, rezultaty jednak są jeszcze bardzo dalekie od zadawalających.

Nasilenie płonicy w ostatnich tygodniach zmniejszyło się dość wydatnie, aczkolwiek na dal sytuacja jest jeszcze groźna.

Przychodnie przeciwgruźlicze podjęły zadanie walki z jaglicą. Szczególnie wydajną akcją rozwinął w tej dziedzinie ośrodek zdrowia.

W minionym tygodniu zanotowano ogółem osiemdziesiąt kilka wypadków chorób zakaźnych, z tej liczby 7 osób zmarło.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś i jutro** o g. 8-ej wiecz. „**Nigdy nie można przewidzieć**".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Ptasznik z Tyrolu" po cenach propagandowych".** Dziś o godz. 8.15 w. ukaże się po cenach propagandowych barwna i wielce melodyjna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu". W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski. W roli Stanisława zadebiutuje młody, uzdolniony śpiewak p. Jakutis. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Madame Pompadour" w „Lutni".** Jutrzejsze przedstawienie operetki „Madame Pompadour" — przeznaczone zostało dla Garnizonu Wileńskiego.

Kina i Filmy

PARYŻ W OGNIU. (Kino Helios).

Zupełnie inny charakter posiada druga serja „Nędzników". O ile pierwsza tworzyła harmonijną, jakby z jednolitego bloku granitowego wyrzeźbioną całość, o tyle scenarjusz drugiej serji rozdwaja się, jest chwiejny w budowie, oraz nadmiernie rozciągnięty. Sceny przygotowania rewolucji przez spiskowców oraz walki uliczne obfitują w piękne momenty. Mistrz reżyserski — Raymond Bernard i tu nie zawiódł. Ale wszystko to jest zbyt przewlekłe, rozwodnione szeregiem niepotrzebnie długich scen. Stwierdzić należy, że nic tak nie psuje najlepszego nawet obrazu, jak nadmierna przewlekłość akcji. — Jest ona, można powiedzieć anti-filmowa. Dlatego druga serja ustępuje pierwszej.

Wogóle cała ta „rewolucja", zrobiona przez garstkę młodych studentów, chociaż pełna jest szlachetnego patosu, wywiera wrażenie czegoś śmiesznie — niedołężnego. Niema tu wielkiego ruchu tłumów, widz zgóry jest pewny przegranej tej całej rozbrajająco — nieporadnej barykady. Rewolucja ta — nie imponuje widzowi, nie posiada większych walorów wizualnych. Ale i „Paryż w ogniu" posiada wielki atut — grę Harry Baura. Z chwilą, gdy potężna ta sylwetka i fenomenalna maska męczennika Valjeana ukazuje się na ekranie — publiczność jest zelektryzowana. Stanowczo Bauera należy zaliczyć do najlepszych, najbardziej mocnych indywidualności ekranu.

Swietna, mocną sylwetkę stworzył także jeden z najlepszych artystów francuskich — Charles Vanel, w roli komisarza Javerta. Reszta wykonawców dobra, pokierowana pewną i doświadczoną ręką reżyserską. Miła i naturalna jest Joseline Gäel w roli dorosłej Cosetty. Zachwycająca jest gra dzieci. Mała Gaby Triquet w roli biednej, bezbronnej Cosetki — jest czarująca i zastanawia dojrzałością swojej gry. Mały Genovois w roli wesołego ulicznika — Gawroche jest wspaniale naturalny. Scena jego bohaterskiej śmierci na barykadach jest małem arcydziełem kunsztu reżyserskiego. Jean Servais w roli Marjusza — blady. Strona dźwiękowa filmu, oraz fotografje — dobre.

Podkreślić należy doskonałą ilustrację muzyczną Honeggera.

Jako nadprogram — nudny i przewlekły dodatek, starający się zobrazować prace, zorganizowane przez „Fundusz Pracy". Kiedy nareszcie zobaczymy ciekawszy dodatek produkcji polskiej?

A. Sid.

Stan chorób na Wileńszczyźnie

Według danych sfer lekarskich i Ubezpieczalni Społecznej w ostatnim tygodniu w Wilnie zanotowano około 300 wypadków zachorowań na grypę.

Wobec łagodnej jesieni wypadki grypy notowane są coraz częściej.

Złodzieje w porcie lotniczym na Porubanku

Aleksander Romańczuk dozorca nocny radjostacji portu lotniczego na Porubanku zameldował, iż w ciągu ubiegłej nocy nieznani sprawcy przedostali się na teren lotniska i skradli stamtąd trzy belki żelazne. (c)

Na wileńskim bruku

GROZBA ZABÓJSTWEM JEST KARALNA.

Zygmunt Suckiewicz (Trakt Batorego 27), mając zatarg z Teodorem Konasowym (zam. przy ul. Rowy Sapieżyńskie 8), zupełnie niedwuznacznie oświadczył kilku swoim znajomym, że zamorduje ostatniego. Groźby te doszły również do słuchu Konasowa, który zameldował o grożącem niebezpieczeństwie policji. Zeznania jego przyjęto do wiadomości, zaś przeciwko Suckiewiczowi wytoczono dochodzenie. Grozi mu surowa kara. (c)

FAŁSZYWY BANKNOT W URZĘDZIE POCZTOWYM.

Wczoraj rano zatrzymana została w urzędzie pocztowym Wilno-1 niejaka Małka Faber (Stefańska 6) w chwili kiedy usiłowała puścić w obieg fałszywy banknot 20-złotowy.

Zatrzymana twierdzi, iż nie wiedziała o tem, że banknot jest fałszywy. Wobec tego, że w czasie przeprowadzonej w jej mieszkaniu rewizji, nie odnaleziono nic kompromitującego, zatrzymaną zwolniono z aresztu. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

CZYJ REWOLWER?

Posterunkowy policji Józef Nowak znalazł w ustępie domu Nr .19 przy ul. Zawalnej rewolwer. Poszkodowany może się zgłosi ćpo odbiór takowego do 1-go komisarjatu P. P. (c)

DESPERAT O FAŁSZYWEM NAZWISKU.

Onegdaj wieczorem dostarczono do pogotowia ratunkowego mężczyznę w wieku lat 40—42 z oznakami silnego zatrucia się jodyną. Po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala żydowskiego.

W pogotowiu ratunkowem desperat podał się za niejakiego Wacława Arcimowicza (Ostrobramska 5). Jak wynikało z zeznań obecnej podczas zajścia niewiasty Arcimowicz nabył flaszeczkę z jodyną w aptece „Pod Łabędziem" przy ul. Ostrobramskiej i zatruł się na schodach domu Nr. 5 przy wspomnianej ulicy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że desperat podał w pogotowiu fałszywe nazwisko. W istocie nazwisko jego brzmi Walerjan Wierzbicki, ma lat 44.

Zamachu samobójczego dokonał on w stanie nietrzeźwym. (c)

SAMOBÓJSTWO 19-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

Wczoraj po południu zatruła się esencją octową 19-letnia Elżbieta Skolbachówna.

Powodu narazie nie ustalono. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala. (c)

WYBRYK ŁOBUZERSKI.

Wczoraj około godz. 11 w nocy przy zbiegu ulic Mickiewicza i 3 Maja trzech nieznanych sprawców napadło na wracającego do domu Rubina Giermaniskiego (ul. 3 Maja 3). Napastnicy dotkliwie pobili Giermaniskiego i zbiegli.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp | **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** | **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**